

Oplata pocztowa ulszczona ryczałtem.  
ROK VIII.

NR. 8.

SIERPIEŃ 1934.

# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH  
W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



WNIEBOWZIECIE.

# KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc sierpień.

Miesiąc poświęcony czci Najśl. Serca N. Marji Panny.

Modlitwa: za młodzież naszą.

1. Środa: św. Piotra w okowach. (Naboż. brackie do św. Józefa).
2. Czwartek: N. M. P. Anielskiej, — św. Alfonsa, WB. DK.
3. Piątek: Znalezienie Relikwii św. Szczepana, M. (Naboż. do Bosk. Serca P. J.).
4. Sobota: św. Dominika, W. §, \*.
5. **Niedziela 11 p. Ziel. Św.** N. M. P. Śnieżnej. §.
6. Poniedziałek: Przemienienie P. Jezusa.
7. Wtorek: św. Alberta, W. Zak. Karm. †.
8. Środa: św. Emiljana.
9. Czwartek: św. Jana Vianney, Prob. z Ars, W.
10. Piątek: św. Wawrzyńca, Męcz.
11. Sobota: św. Zuzanny, P. §, \*.
12. **Niedziela 12 p. Zielonych Świątch.** św. Klary, P. §.
13. Poniedziałek: św. Hipolita, Żołn. M.
14. Wtorek: (Wigilia, Post kościelny). św. Euzejusza, W. \*.
15. Środa: **Wniebowzięcie N. M. P.** abs. gen., †, 3, 4, 5.
16. Czwartek: św. Joachima, Ojca NMP. †.
17. Piątek: św. Jacka Odrowąża, W.
18. Sobota: Bl. Aniola Augustyna Mazzin-ghi, W. Zak. Karmelit. §, \*.
19. **Niedziela 13 p. Ziel. Św.** — św. Jul-  
jusza, M. (Naboż. brackie do Matki  
Bosk. Szkapł.). §, 1.
20. Poniedziałek: św. Bernarda z Clair-  
vaux, Opata, DK.
21. Wtorek: św. Joanny Franciszki de  
Chantal, Ww.
22. Środa: św. Tymoteusza, M.
23. Czwartek: św. Filipa Benicjusza, W.
24. Piątek: św. Bartłomieja, Ap. §, †, 4, 5.
25. Sobota: św. Ludwika IX., Króla (Naboż.  
brackie do Bosk. Dziec. Jezus). §, \*, 2.
23. **Niedziela 14 p. Ziel. Św.** — M. B.  
Czstochowskiej. §.
27. Poniedziałek: Przebicie Serca św. M.  
N. Tercesy. †.
28. Wtorek: św. Augustyna, WB. DK.
30. Czwartek: św. Rózy Limańskiej, P.
31. Piątek: w Kościołach konsekrowanych:  
Rocznica Poświęcenia Kościoła. †. —  
w innych kościołach: św. Rajmunda, W.

(Raz: na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz: na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

+ — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.

1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.

2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.

3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.

4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”.

5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.

§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.

\* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

## Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHIOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata „Głosu Karmelu” na rok 1934, dla tych, którzy znajdują się w ciężkich warunkach materialnych, a chcieliby pismo nadal prenumerować, wynosi w kraju 3 zł. — prosimy jednak wpłacać, według możliwości, jak dotąd 4 lub 5 zł. Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Ameryce 1 dolar, w Niemczech 2,50 mn., we Francji 15 franków, w Czechosłowacji 20 koron czeskich, we Włoszech 12 lirów.



TREŚĆ: Do Bożej Krainy... (*K. B.*) — O Matko ma!... — wiersz. (*br. B.*) — Cudowne źródło w Lourdes. (*J.*) — Najśw. Panna Szkaplerzna dotrzymuje obietnicy. — Łaska grotu. — Wzniosła odwaga. — Powaby. — Poprzez życie. — Echa uroczystości złotego jubileuszu M. Agnieszki w Lisieux. — Rola III. Zak. Karm. bosych w pracy społecznej. — Dawne Klasztory O. O. Karmelitów bosych w Polsce. — Wiśnicz. — Kronika karmelińska. — Z „deszczu róż” św. Teresy,

## DO BOŻEJ KRAINY...

Popatrz na obraz tytułowy tego zeszytu.

Obraz Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.

Wzrok Najśw. Dziewicy zwrócony wzwyż, hen — w wiekuiste świty, w których widzi Boga i Syna swego, wychodzącego na Jej spotkanie.

Ręce z rzewną tęsknotą wznosi ku Niemu, uszczęśliwiona, że już nadeszła chwila, w której się z Nim już na wieki połączy.

Daleko pozostała ziemia pod stopami Marji, w cieniach pograżona, a tylko biały kwiat lilji wystrzelił wgórę — jakby po nim wzniosła się Ona w wiekuistą, Bożą Krainę...

Jak piękne i głębokie to ujęcie!

Po kwiecie liljowym wznosiła się Marja wzwyż.

Kwiatem tym — to Jej czystość niepokalana.

A że była najczystsza, wzniosła się tak wysoko, że już wyżej żadne stworzenie stanąć nie może!

Jak kwiat przecudny, lśniący bielą, szczepiony ręką Boga Samego, wzrosła Marja wśród cierni i ostów tej ziemi

Kielich swej duszy niepokalanej zawsze roztwierała na przyjęcie rosy łaski Bożej, pragnienia i myśli swego serca wznosiła w blaski życia Bożego.

To też nie przykuła Jej ziemia. przeszła przez życie niezbrudzona jej pyłem.

A w dniu swego odejścia z tego padolu posłyszała głos najmiłszy Jezusa:



Wstań, śpiesz się, przyjaciółko moja,  
gołębico moja, piękna moja, i przyjdź!  
Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał<sup>1</sup>.

O tak Marjo! Zima cierpień i smutków tej ziemi skończyła się już dla Ciebie, deszcz łez i goryczy przeszedł.

Ukazały się kwiatki na ziemi naszej,  
przyszedeł czas winnic obrzynania,  
głos synogarlicy słyszany jest w ziemi naszej;  
...winnice kwitnące wydały wonność swoją. —

Wszystkie radości nieba, pełność szczęścia otwarta przed Tobą!  
Bóg zachwycony Twą pięknością wzywa Cię:

„Pójdź z Libanu oblubienico moja,  
Pójdź, będziesz koronowana!”<sup>2</sup>

Za wierne spełnienie zamierzeń Bożych w Twem życiu, za pracę i cierpienie —wieczną chwałą uwieńczył Ci Bóg skronie,  
Najśw. Dziewico.

---

Po kwiecie lilji, drogą najwznioślejszej czystości, wstępowała  
Marja w Bożą krainę, w niebo.

I taką tylko drogą tam dojść można! Nic tak nie przykuwa do ziemi, nic tak nie czyni człowieka obojętnym na rzeczy wieczne, jak brak czystości!

Czyż nie widać tego jasno w dzisiejszej obojętności tylu katolików, w bezbożności tylu ludzi, której podłożem jest zepsucie?

Patrzeć więc trzeba na Marję, wzorować się na Jej życiu, iść w Jej ślady.

A im więcej fałszywych dróg, im silniejsze ponęty wabią na bezdroża, tem bliżej Niej stać trzeba, tem częściej na Nią patrzeć i goręcej Ją miłować.

„Proszę Cię o mój Boże uczynić mnie podobną do Twej Matki Najśw.” — jest to modlitwa pewnej młodej osoby<sup>3</sup>.

„Nie chcę widzieć Jej taką tylko, jak Ją opisują małe ulotne napisy i odmalowują drobne, pobożne obrazki, czułościowością nacechowane”. Najświętsza Marja Panna była bohaterką. Jest

---

<sup>1</sup> Pieśń nad Pieśniami (Roz. II. 11—13).

<sup>2</sup> Pieśń nad Pieśniami (Roz. IV. 8—9).

<sup>3</sup> „Złote listki“.

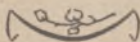
dla nas najwznioślejszym przykładem męstwa i mocy ducha.

„Życie Marji było zarazem bardzo czynnem i bardzo bogomyślnem. Jej pobożność nie była chwiejną, miękką i nieokreśloną. Ona widziała Boga, znała plany Boże, pragnęła zbawienia ludzkiego, i w tym celu ofiarowała Boskiej sprawiedliwości więcej niż życie własne, bo życie najmilszego Syna. Spraw o Boże, bym umiała Jej męstwo naśladować, abym była dzielną w wypełnianiu wdzięcznych powinności, nieugiętą w bronieniu cnoty!”.

„Błagam nadewszystko o czystość i szczerłość Niechaj te dwie cnoty łączą się zawsze w duszy mojej i w życiu tak, aby szczerłość moja była czystą, a czystość szczerą”.

Jeśli tak pojmować będziesz miłość i nabożeństwo do Matki Najśw. dojdiesz Jej śladami do Bożej wiekuistej krainy.

K. B.



## O MATKO MA!..

*Z mej duszy głębi modlitwę zanoszę  
do Twego serca niepokalanego —  
o Matko ma!*

*Ty nie odrzucisz błagania ufnego!  
I dobroć Twa —  
spełni co proszę...*

— — — — —  
*Niech idę poprzez życie  
ścieżką do Twojej podobną..  
— Niech wzrok utopię w błękicie  
Wiecznej Piękności, Prawdy, Dobra —  
aby mną zawładnęła  
moc ducha chrobra!...*

*Spraw o niebiańska Matko ma,  
by najwznioślejsze piękno Twoje —  
było mi życia ideałem! —  
skądby spływały czyste źródle,  
Karmiące plony cnót..  
— Byś Ty była mi miejscem stałem.*

oparcia — wśród złud!...  
Niech mię olśniewa świętości kwiat!  
Niech duch podnosi skrzydła  
w górny świat —  
Tak — by mi ziemia zbrzydła!  
— Ale nie jej cierpienia,  
nie jej łzy —  
jeno sny  
i próżne marzenia!  
— Bo serce chcę mieć przestrzenne  
jak łany pól  
na nędzy ludzką, na jej krzyk  
i ból...  
— Bo za Twoim przykładem,  
choćby samemu  
gorycz zalała duszę —  
chcę bliźniemu  
lać balsam w zaognione rany,  
w ducha suszę — — —

Daj, abym chodził drogami pokory,  
co prawdy jest odbiciem —  
bym poznał nędzy swej przestwory,  
dni pełne błędów, co zowią się życiem...  
— A z tej słabości  
niech płynę  
na skrzydłach lotnych ufności  
w Twoje ramiona —  
o Matko ma!  
I tam —niech zginę —  
By we mnie żyła Boża moc!

---

Blaskiem opromieniona  
wiedź mię świetlaną smugą  
tą drogą długą  
wskroś ziemskiego wygnania —  
tam — gdzie wydzwania  
Wieczystej pieśń Miłości!....

Kraków 5. lipca 1934 r.

b. B.



## CUDOWNE ŹRÓDŁO W LOURDES.

*Dziewiąte objawienie N. M. P.*



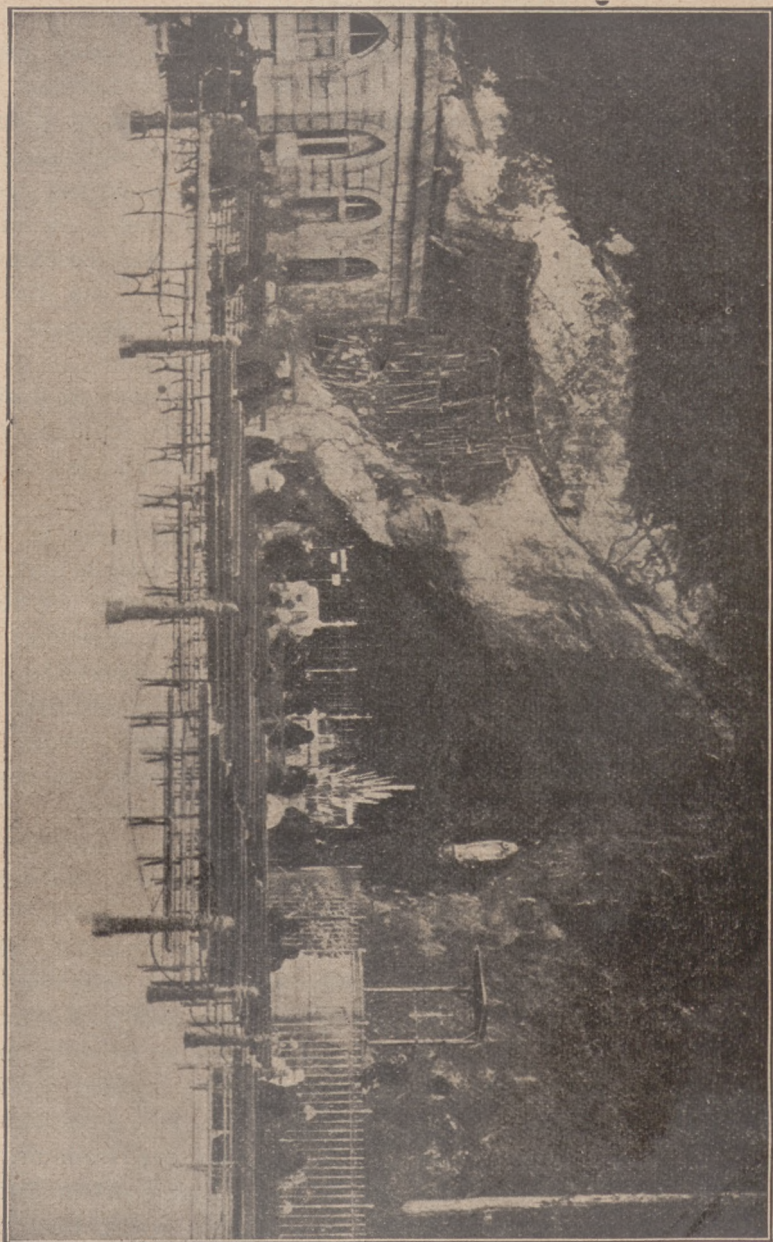
Ze wszystkich objawień, jakie miały miejsce w cudownej grocie w Lourdes, widzenie dziewiąte, które zamierzamy pokrótce przedstawić, należy do najważniejszych. Było ono dla św. Bernadety wielką próbą pokory i zaparcia samej siebie, a dla wielu stało się początkowo powodem rozczerwiania i niedowierzania, później zaś dla całego świata źródłem nieprzeliczonych łask i cudów Miłosierdzia Bożego.

Posłuchajmy, jak opowiada nam o niem jeden z naocznych świadków, wielokrotnie już przytaczany historyk objawień, J. B. Estrade:

„Dnia 25 lutego, udałem się w kierunku groty i usiłowałam być jak najbliżej Bernadety, aby uważać na każdy jej ruch. Była ona koło mnie w swej anielskiej postaci. Po kilku minutach powstała, aby zbliżyć się nieco ku grocie, odsunęła gałązki suchej róży i ucałowała ponad nią ziemię, potem zeszła poniżej i po chwili skupienia wpadła w zachwycenie.

Po upływie czasu 2 lub 3 dziesiątków różańca, powstała na nowo i zdawała się być zakłopotana. Z pewnem wahaniem zwróciła się ku rzece Gawie i uszła parę kroków naprzód. Nagle zatrzymała się, oglądnęła wstecz, jakby ją ktoś wołał, jakby nadsluchiwała głosu polecenia, który zdawał się dolatywać do niej z nad groty. Skłoniwszy głowę na znak zgody, skierowała nazad swe kroki ku lewej stronie groty. Tutaj w pewnem miejscu wzniesienia, zatrzymała się, oglądając się wokoło z widocznym zakłopotaniem. Jeszcze raz podniosła głowę, jakby pytając się o coś nieznanego „Pani“, poczem bez wahania pochyliła się i poczęła rękami wydrapywać ziemię. Mała jamka, którą wydrążyła w ziemi, wnet napełniła się wodą. Po chwili napiła się tej wody i obmyła się nią, następnie zerwała odrobinę zieleń, które tam wyrastało i podniosła je do ust.

*Grota no Lourdes.*





„Wszyscy, patrząc na tę dziwną scenę, rozgrywającą się przed ich oczyma, nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć, spoglądali z uczuciem przykrego zdumienia. Kiedy Bernadeta po chwili z ziemi powstała i powróciła na swe miejsce, mając twarz całą powalaną błotnistą wodą, wówczas na widok ten powstał okrzyk jakby rozczarowania i współczucia wśród tłumów: „Bernadeta postradała zmysły, biedne dziecko zwarjowało“...

„Ona zaś sama, nie okazując żadnego poruszenia, ani nie zdając sobie sprawy z wołania, które obijało się o jej uszy, uklękła na zwykłym swym miejscu. Obecni otarli jej twarz z błotnistej wody, i znowu uśmiech anielski ukazał się na jej rozjaśnionym obliczu, które z uwielbieniem wpatrywało się w niebiańskie zjawisko. Skupiona, cicha, była pogrążona cała w modlitwie pod okiem Swej ukochanej „Pani“. Około godziny siódmej widzenie znikło, Bernadeta przeżegnała się wielkim znakiem krzyża i odeszła zpowrotem do domu, rozmawiając po drodze z osobami jej towarzyszącymi spokojnie i szczerze jak zawsze.

Na rozmaite pytania, dlaczego tak dziwnie zachowywała się w tym dniu przy grocie odpowiedziała z prostotą:

„Oto, gdym się modliła, odezwała się do mnie „Pani“ głosem przyjaznym ale równocześnie i poważnym: „Idź, napij się i obmyj się w źródle“. Gdym nie wiedziała gdzie jest to źródło, myśląc, że to wszystko jedno, skierowałam me kroki ku rzece Gawie. Wtedy ta „Pani“ zawróciła mnie z drogi i dała mi znak ręką, bym udała się ku lewej stronie groty. Posłuchałam, ale wody tam żadnej nie znalazłam. Nie wiedząc, skąd jej zaczerpnąć, zaczęłam ziemię grzebać, aż z pod palców wytrysnęła. Kiedy się wody już trochę uzbierało, napiłam się jej i nią obmyłam wedle polecenia“.

— A dlaczego przytem jadłaś jakieś zioła?

— Nie wiem, „Pani“ ta dała mi takie polecenie wewnątrz duszy“.

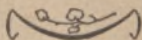
Na tem kończy się opowiadanie P. Estrade (Les Apparitions de Lourdes).

Drugim nader ważnym świadkiem tego wielkiego wydarzenia był znany nam Dr. Dozous, który zaraz potem skrupulatnie zbadał wokoło teren, gdzie Bernadeta wygrzebała mały doleczek na wodę. Ziemia wszędzie była sucha, z wyjątkiem tej wąskiej

szpary, skąd sączyła się początkowo niby nitką czysta woda. Na-  
zajutrz otwór powiększył się nieco, a po paru dniach był już tak  
szeroki jak piastka małego dziecka. Źródło poczęło bić coraz  
silniej i spływać strumykiem z groty ku rzece. Po dziś dzień tryska  
ono przeobficie, wydając 85 litrów na minutę, a 122 tysiące litrów  
na dobę, pojąc nieprzeliczone rzesze pątników czystą jak krysz-  
tał i doskonałą w smaku wodą, która odprowadzona rurami na-  
pełniła również dziewięć sadzawek, przeznaczonych do kąpieli  
chorych.

Taki jest początek przesławnego źródła w Lourdes i jego cu-  
downej wody, która tysiące chorych uzdrowiła i uzdrawia nie-  
tylko w tem świętem miejscu, ale i po całym świecie, gdziekol-  
wiek ją przyjmują z żywą wiarą i ufnością dziecięcą w potężne  
pośrednictwo Najświętszej Dziewicy u tronu Bożego.

J.



## NAJŚWIĘTSZA PANNA SZKAPLERZNA DOTRZYMUJE OBIETNICY.

Przed niedawnemi czasy zmarła we Francji „Siostrzyczka  
Biedaków“, jako długoletnia przełożona tego zgromadzenia.

Jej przedziwną historję opowiadamy tutaj dla chwały Matki  
Skaplerznej, czerpiąc ją z własnych notatek owej Siostry.

„Po śmierci ojca przeniosłam się wraz z moją matką sta-  
ruszką do Paryża, gdzie żyłyśmy bez troski, z dobrze prosperu-  
jącej szwalni, którą fachowo i pilnie prowadziłam. Niestety  
przewlekła i ciężka choroba ukochanej matki, kazała mi zam-  
knąć szwalnię, by się najdroższej chorej na raka oddać zupełnie.  
Po dwóch latach męczarni umarła, a ja zostałam zupełnie sa-  
motna i bez żadnych środków do życia, bo ostatniego grosza  
wyzbyłam się na ubogi pogrzeb. Gdy zgasło słońce mojej mi-  
łości, zagasła i wiara; rozpacz ogarnęła duszę.

Pewnej nocy listopadowej w koszu żelaznym rozżarzyłam  
węgle i szczelnie zamknawszy okna i drzwi, ułożyłam się obok  
kosza, oczekując śmierci z zaczadzenia.

Była piąta rano gdy z woli Miłosiernej Opatrzności przyszła  
mnie odwiedzić przejeżdżająca dawna przyjaciółka. Rozpyty-

wał o mnie sąsiadki, a nie zdolawszy dokołać się do mego mieszkania, w przeczuciu nieszczęścia, wyważyła drzwi, aby znaleźć mnie martwą. Z woli Miłosiernej Opatrzności wszedł właśnie do domu Dr. Récamier<sup>1)</sup>, od wczesnego ranka odwiedzający swych chorych. Usłyszawszy wzywanie lekarza, pospieszył do mego pokoju i... stwierdził śmierć. I znowu nie z przypadku, a z woli miłosiernej Opatrzności zobaczył przy lekarskiem badaniu Skaplerz Karmelitański na moich piersiach. Niezachwianą kierowany ufnością, zawołał:

— Nie — ona z pewnością nie umarła. Przecież ma Szkaplerz. Nie umiera w grzechu śmiertelnym samobójstwa, kto Matki Najświętszej suknią jest okryty.

Mimo to akcja ratunkowa żadnego nie dawała skutku, choć mądry lekarz, wierny katolik i gorący czciciel Marji Panny, z całem oddaniem wszystko możliwe stosował. Umarłam.

Dr. Récamier nie dawał za wygraną.

— Przynieście kilka wiązek różeg — będziemy smagać ciało. Ona żyje z pewnością, bo Matka Boska jest wierna obietnicy swojej.

Minęła godzina cierpliwych uderzeń i ciągłego badania pulsu trupa.

Wreszcie rozjaśniła się twarz lekarza. — Łkając, wołał: wraca życie. — Nie zawiodła nas Królowa Karmelu. — Nie umiera w grzechu śmiertelnym, nie może być skazany na potępienie, kto święty Szkaplerz nosi.

Tak — wróciło życie, a dobre kobiety, co ratowały wbrew wszelkiej nadziei, wruszone wiarą świętobliwego Pana Récamier i miłosierdziem Pani z Góry Karmelu, dopomogły grzesznicy nowe zacząć życie. Odzyskałam zupełne zdrowie i siły. Oplakałam winy moje, Boga i ludzi o przebaczenie błagając i wstąpiłam do zakonu. Tak więc zbawienie wieczne winna jestem Szkaplerzowi Matki Najświętszej z Góry Karmelu“.

---

Nie będzie przeklętym na wieki ten, za kim Marja wstała się chociażby raz jeden. *Św. Anzelm.*

---

<sup>1</sup> Dr. Józef Récamier sławny lekarz francuski, ur. 1774 zm. 1852 r.



## ŁASKA GROTU.

Jedna z dzisiejszych polskich twórczyń na niwie literackiej, nazwała świętych: „Szaleńcy Boży“.

I rzeczywiście, gdy my swoim krytycznym rozumem, wyrachowanym sądem patrzymy na świętych, gdy chcemy ich zapalić i porywy mierzyć tą odrobiną naszej ledwo tlejącej miłości — wydają się nam oni z wielu stron niezrozumiałymi. Nie możemy pojąć i odczuć tych przeżyć i łask, które były ich udziałem.

Przebicie serca grotem miłości wielkiej św. Teresy z Avila, seraficznej Matki Karmelu — należy do rzędu tych „szaleństw świętych“.

I choć nie możemy pojąć całkowicie tej łaski, jednak, gdy ją odpominamy, splywa na nas jakby strumień tej wielkiej miłości, uchyla się rąbek tych cudów, *„które Pan Bóg zgutował tym, którzy Go miłują“*.

\* \* \*

Klasztor Wcielenia cały w uśpieniu. W cichości nocy o mur daleki rozbijają się i głuchną echa miasta, a do monastynu przesącza się tylko szmer wody, nucącej piosenkę pośród wikliny sąsiedzkich ogrodów.

Usnęły zakonnice — ale nie zasnęła S. Anna od Jezusa, najwierniejsza towarzyska św. Teresy. W przedziwnym niepokoju ciągle widzieć się ją zdaje rozplomienioną i niebiańską, jak ją widziała tego wieczora.

Nagle — lęk przypadł na mniszkę, aże zadrżała od stóp do głów.

Jakieś „ach“ z przepaści najboleśniejszych okropnej męki nadbiegło, w powietrzu świszczące, jak wyostrzony belt włócznika. Jeszcze skargi, jęki, coraz bardziej żalosne i coraz słodsze, niby w udręce męczeństwa miłości... Bezwątpienia płyną z celi Matki Przeoryszy, która jest pod celą Anny od Jezusa.

\* \* \*

Anna od Jezusa pode drzwiami św. swej przełożonej stanęła i otwiera je. Pośrodku św. Teresa na klęczkach. Ręce ma do serca przyciśnięte, cała rozplomieniona ogniem miłości Bożej! Wzdycha, a za każdym westchnieniem dusza zdaje się odrywać od korzenia żywota.

Anna od Jezusa strwożona zatrzymała się u progu; nie idzie dalej ni kroku. Oto chyli się Matka — a z lewej strony stanął

Cherubin maleńki piękny bardzo, a tak gorejący, jakoby płomień sam. Dłońmi obejmuje długą złocistą dzidę, na której



*Przebicie serca św. M. N. Teresy grotem miłości*

ostrzu żarzy się purpurowa iskierka. W tej chwili Cherubin, niczem żołnierz lancą uzbrojony, mierzy prosto w Matkę i jednym rzutem uderza w serce. I skroś serca strzała bieży przeżywając, aż do najwnętrznego wnętrza, aż do samego żywego ośrodka duszy. Tak wielki jest ból, że Teresa krzyczy bo-



leśnie — a słodkość tak jest przemożna, iż jękiem błaga, aby nie ustała męka.

Włócznia cheruba wnika „jak żywe ostrze zatknięte w istotną treść, w substancję ducha“. Pali w najtajniejszym centrum serca duszy, niby ziarno gorczyczne, najmniejsze, najmocniejsze, i najognistsze — i w tej ranie, Teresa zachwycona jest w miłości. Jakże okrutny jest ten dziwny seraf miłowania, skoro miał usunąć już włócznie, co przebodła na wskroś, jeszcze nią porusza.

Wyrwał ją wreszcie, lecz wyciągając, jakby rozczepił, bo zjeżone ostrze beltu trzyma niby w kolcach częśćkę wnętrzości.

Matka Teresa w uniesieniu męki i chwały niepojętej skarży się owemi jęki boleści i kochania:

*Ostrze miecza w pierś mi godzi,  
Czułam, jak mię wskroś przebodło!  
Miecz ma boski herb i godło,  
Więc i wielkie czyny zrodzi.*

*Jest to dziełem mocy Bożej,  
Że kto przeszedł przez bój taki,  
Triumfalnie w górne szlaki  
Wzleci, wielkie czyny stworzy.*

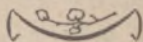
Anna od Jezusa ochłonęła trochę z przerażenia. Klęczy teraz tuż obok Matki i raz wraz powtarza jedyne pytanie, na jakie ją stać.

— Co Ci się Matko stało? Zaś Teresa, leciutko zwracając głowę, bardzo czule spogląda na nią i rzecze:

— Idź już spocząć córko moja, mnie tak dobrze z Bogiem moim.

Anna od Jezusa posłusznie odchodzi...

*Opr. S. J.*



## WZNIOSŁA ODWAGA.

Cezar Walerjan szalał ze złości.

Zamiast skarbów, których się spodziewał od Wawrzyńca, widział przed sobą najstraszniejszą nędzę Rzymu: ślepych, kaleki bez rąk i nóg, szkielety jakieś, niepodobne do ludzi, owrzodziałe, okryte łańchmanami... A wśród nich jak anioł opiekuń-



czy stał młody, piękny chrześcijanin Wawrzyniec. Rozwarł ramiona jakby całą tę nędzę objąć chciał i przetworzyć ją w żarze serca swego na szczęście i radość. Z oczu jego tryskało ogromne umiłowanie i litość.

— „Oto są skarby Kościoła — mówił do cezara, wskazując ręką nędzarzy — skarby, o które się upominasz“.

Walerjan zgrzytnął zębami z wściekłości i odwrócił się ze wstrętem.

— „To są skarby wiekuiste — ciągnął zapatrzony gdzieś



*Św. Wawrzyniec męczennik.*

wgórę Wawrzyniec — ciągle się zwiększające, których każdy może dostąpić“...

Nie skończył młody diakon, bo na skinienie cezara, porwało go czterech murzyńskich niewolników.

— Sieczcie go aż na śmierć różgami — wołał tyran.

Wnet zaświstały różgi w mocarnych rękach niewolników. Walerjan utopił wzrok w młodzieńcu, by się nasycić drganiem z bólu jego członków, rozdzierającymi się ranami. Wawrzyniec jednak stał spokojny jakby nic nie czuł. I podczas, gdy straszne razy padały na jego obnażone ciało, zwrócił się do cezara —

„Widzisz tyranie, że skarby w które ufam nie zawiodły mię! Nie czuję mąk, które mi zadają“.

Rozwścieczony Walerjan kazał go jeszcze bardziej smagać, rozdzierać ciało ostreimi hakami, a gdy mimo wszystko Wawrzyniec nie zachwiał się w wierze, tyran wpadł na straszny pomysł. Kazał rzucić młodzieńca na żelazną kratę, rozpalić pod nią ogień i żywcem go piec. Wśród tej katuszy dopełnił Wawrzyniec swego bohaterckiego męczeństwa.

Gdy dziś z 1000 dali 17 stuleci jawi się przed nami bohaterka postać św. Wawrzyńca męczennika-diakona — telnie od niej jakaś potężna moc, szczytne bohaterstwo. Idzie od tego młodego męczennika zew: *„Więcej odwagi, więcej bohaterstwa w obronie wiary i zasad katolickich!“*

Nie uląkł się młody Wawrzyniec grózb tyrana, nie zachwiał się wśród nieludzkich cierpień, nie stracił równowagi i pogody ducha wśród ostatecznego rozbestwienia swych katów. Gdy cezar groził młodzieńcowi całonocną torturą, dał mu św. diakon tę wzniosłą odpowiedź:

*„Noc spędzona na torturach zamieni się dla mnie w dzień najjaśniejszy i końca nie mający“.*

Z takiego pojmowania życia rodzi się bohaterstwo. Życie często jest nocą, wierność zasadom katolickim często sprowadza tortury — ale nie zachwieje się ten, kto wierzy w wieczny świat następujący po nocy.

Jakże wielu dzisiejszych katolików wobec św. Wawrzyńca wygląda na... karłów, podłych odszczepieńców!

Gardzą oni zasadami, wstydzą się tej wiary, która stworzyła najwznioślejszy ideał dla ducha ludzkiego, która jedna zdolna zaspokoić wszystkie dążności człowieka.

A przecież niema powodu wstydzić się jej! „Dzięki naszej religji dochowały się wszystkie najbardziej wartościowe pierwiastki dawnej kultury. Nasza religja ujęła w karby kultury duchowej dzikość barbarzyńców i stworzyła z nich wielkie narody. Nasza religja była natchnieniem dla artystów tej miary co: Rafael, Michał Anioł, Dante. Nasza religja posłała misjonarzy we wszystkie strony świata: do Indyj, Kalifornji, Kanady, Australji, Afryki, a tysiące zakonnic do szpitali, schronisk, do niezliczonych sierocinców.

Niema powodu, by wstydzić się wiary, która od 2000 lat

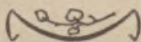
otacza ludzkość ożywczem ciepłem dobrodziejstw duchowych, moralnych i materialnych“<sup>1</sup>.

Niema powodu, by wstydzić się naszej wiary — bo jakże ona piękna! Majestat jej obrzędów, ciepło i serdeczność rodzinna, tęsknoty i żale, radości i porywy — jednym słowem wszystko, czego pragnie duch człowieczy znajduje się w niej!

Jakiż więc zapal winien ożywiać katolików, że takie skarby posiadają!

Pierwsze wieki chrześcijaństwa ze swą mocą i bohaterstwem pozostaną na zawsze wzorem dla nas katolików. Tam więc patrzmy w te przepiękne postacie męczenników, gdy sił nam brakuje. Tam uczmy się jak kochać i walczyć mamy za swą religję!

K. b.



## POWABY.

*Z wrażeń i myśli.*

Na wyspie Jawie rośnie dziwne drzewo mancenilla. Kwiaty ma piękne i owoce pozornie bardzo smaczne, podobne do jabłek. Piękne te owoce i szerokie konary, rozciągające wokół miły cień wabią podróżnika, by spoczął w cieniu mancenilli.

Spoczynek jednak taki, kończy się zwykle śmiercią lub bolesną chorobą.

Mancenilla bowiem to jedno z najniebezpieczniejszych drzew na świecie. W pięknych owocach pełno jadu bardzo silnej trucizny, która się nazewnątrż wydziela silnym zapachem.

To też podróżny, spoczywający pod tem drzewem łatwo się zatrui, lub dostaje silnych, często nieuleczalnych zawrotów głowy.

---

Gdy czytałem gdzieś o tej roślinie nasunęło mi się na myśl ile takich pozornie pięknych i powabnych, a w rzeczywistości pełnych jadu zatrutego drzew czyha na zgubę ludzi.

Dla jednych drzewem tem będzie zła książka. Pozornie piękna, zajmująca, styl potoczysty, język wytworny.... W głębi

---

<sup>1</sup> Ks. Dr. T. Toth — Kazania.



zaś pełno trucizny. I jad ten wsiąka powoli w duszę, zatruwa ją. I ani się spodzieje jak utraci czystość, cnotę, upadnie w trzęsawisko.

Dla drugich zatrutą mancenillą jest kino.

Tyle w niem zainteresowania, taka atrakcyjność obrazów, żywiość akcji... Rozerwie się więc chwilę, zapomni o kłopotach życiowych. Tak byłoby, gdyby filmy były dobre. Ale w obecnym stanie — to trucizna wsiąkająca przez wszystkie zmysły, aż na dno duszy.

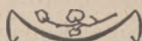
Po takim dłuższym spoczynku człowiek może się już nie obudzić do życia Bożego, lub chorować bardzo ciężko.

Dla innych powabem tym będzie modny strój, nieumiarkowany sport, niedobre towarzystwo.

Wabi chłodnym cieniem, w upalny dzień podróznego zdradzieckiego mancenilla, by zabić ciało wabią potężne wynalazki świata uznojonych ludzi, by zabić ich duszę.

Baczyć zatem trzeba i być roztropnym, według słów Chrystusowych: *„Bądźcież tedy mądrymi jako węże, a prostymi jako gołębie (Mat. 10, 16).“*

Karm. bosy.



## POPRAWIE ŻYCIE.

*„Pańska jest ziemia i napelnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na nim“.* — Myśl ta winna przyświecać każdemu życiu ludzkiemu.

Bóg w cudowny sposób zestroił wszystko, co jest na niebie i ziemi i poddał Swemu prawu. Wszystkie stworzenia chwałą Boga swem istnieniem: *„Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje firmament“.* I dlatego świat jest taki piękny, że nim Bóg rządzi. Ta harmonja i ład pociągają wszystkich ludzi i zwracają uwagę na Tego, który *„ustawę dał, a nie przeminie“.*

Każdy człowiek dąży do szczęścia, ale tylko wtedy je osiągnie, jeżeli przez całe swe życie nie będzie szukał niczego innego, jak chwały Boga. Myśl ta jednak wielu ludziom jest obca; jedni nie znają jej, inni świadomie odrzucają. A życie ludzkie mimo to płynie, dzień po dniu coraz bardziej je wypełnia i kres się zbliża.

Poprzez wszystkie dole i niedole przebija się wciąż tylko jedna myśl: znaleźć szczęście.

I nie tylko sami chcemy szczęścia, ale radzibyśmy widzieć innych szczęśliwymi. Nędza ludzka budzi litość nawet wśród napozór egoistycznych serc. Widzimy wszędzie wśród ludzkich społeczeństw szlachetne porywy miłości bliźniego. Dzisiejsze czasy szczególnie wydają wielu takich ludzi, którzy chcą uszczęśliwić ludzkość całą. Niestety jednak, będąc sami w błędzie — innych też wiodą na manowce. Są to typowi „ludzie ziemi“, któ-



*Poprzez kręte ścieżki życia prowadzi Jezus dusze  
do wieczystej chwały.*

rzy nie widzą nic poza światem materialnym i tem, co on dać może.

Żal zbiera, patrząc na te próżne wysiłki tylu setek i tysięcy ludzi, którzy szczęścia świata, mimo najlepszych chęci, nie dadzą, nędzy ludzkiej gruntownie nie zmieniają i sami, wcześniej czy później, jak ćmy w ogniu, skrzydła swe popalą. A wszystko to dlatego, że nie są „Synami światłości“, że nie mają na celu chwały Bożej, nie znają prawdziwej ewangelji Chrystusowej. A tymczasem dziś, bardziej niż kiedyindziej, nędza ludzka zewsząd nas otaczająca, wymaga ogromnej pomocy. Do ratowania ludzi od głodu, nędzy, upadku i śmierci wiecznej, winni stanąć wszyscy, w których piersi ludzkie bije serce. Ale do tej pracy potrzeba nam ludzi, rozumiejących prawo Boże — którzyby

zmaterjalizowanej pracy bezbożników przeciwstawili równie wielką, ale jedynie owocną pracę Bożą, ideę Królestwa Bożego na ziemi.

Powszechnie się mówi, że katolicy robią znacznie mniej od tych, którzy z Bogiem zerwali i wyłącznie do osiągnięcia materialnego dobra dążą. Rozporządzają oni zwykle większymi kapitałami i swymi pieniędzmi świat zalewają. Dosyć wspomnieć o sektach amerykańskich i o tych innych stowarzyszeniach, które za cenę duszy od nędzy ludzi ratują.

Ale kruchem i zmiennem jest to szczęście, które zapewnić pragną.

Katolicy z przekonania wiedzą, że *„nie samym chlebem człowiek żyje”*, że nie wystarczy głodnego nakarmić, a równocześnie zabić duszę jego. Do pracy charytatywnej należy dołączyć pracę nad podniesieniem dusz ludzkich, umocnić je na bóle i cierpienia i zbliżyć do Boga, który jedynie prawdziwe ukojenie zesłać może.

Ale czyż wszyscy katolicy mogą narówni pracować nad szerzeniem tego Królestwa Bożego wśród tylu biednych i zbłąkanych dusz ludzkich? Czy potrafią zaradzić nędzy i znaleźć słowa siły i pociechy? Z pewnością tak, jeżeli na życie będą się zapatrywać, jako na drogę wiodącą do Boga. Jeżeli rozumieją, że nie tylko pieniędzmi, nie tylko nauczaniem ustnem lub pisemnem, dopomagać można, ale przede wszystkim własnem uświęcaniem się.

W ekonomji Bożej, świętość jednych ludzi jest tym pieniądzem wartościowym, tym skarbem bezcennym, z którego dobroć Jego czerpie, ażeby obdarzać innych.

Wiemy wszyscy ile klęsk odwróciły, ile darów niezwykłych i nawróceń uprosiły i upraszają modlitwy i umartwienia świętych dusz.

Dzisiejsza t. zw. „akcja katolicka” musi ogarnąć cały świat. Nie znaczy to, że wszyscy musimy zapisać się do stowarzyszeń charytatywnych i stanąć do pracy zewnętrznej. bynajmniej, tego Bóg od nas nie żąda. Ale wszyscy mogą i muszą stanąć swem życiem dobrem, Bożem pod sztandarem Chrystusa.

Im pełniejsze będzie życie jednostek, im głębiej przesiąknięte wyłączną miłością Boga, tem większym będzie skarb, który



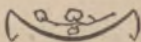
dołączać będziemy do zasług Chrystusowych, ażeby uprosić miłosierdzie Boże dla tych, którzy cierpią duchowy i fizyczny głód i nędzę.

Nie jest to praca ani łatwa, ani prędką. Trwać musi całe życie i wypełnić każdą chwilę. Nietylko bowiem życie każdego stworzenia ale każda chwila tego życia do Boga należy.

A rozmaitość czynów, które się na ten skarb składać będą, jest tak wielka, jak różnemi są życia ludzkie. Niewinna zabawa dziecka, niedołęstwo staruszka, praca żmudna robotnika lub twórcza uczonego, zdrowie i radość życia młodzieży, lub ból i cierpienia chorych przykutych do łoża boleści, nudna, codzienna praca domowa, nawet śmierć najbliższych, rozdzierająca serca — wszystko jest materiałem, z którego złożyć możemy wieczno-trwały skarb dla siebie i innych.

— — — — —  
Bardzo owocnie na niwie katolickiej pracuje w Wielkopolsce p. Z. R. Słowa jej i książki, przesiąknięte mocą Bożą, szerzą wiele dobra. A siłę tę zawdzięcza ona nietylko temu, że gdy ma przemawiać do ludzi, lub pisać, kładzie przed sobą na pulpicie „Veni Creator“ — ale też i temu, że ma w domu, od urodzenia kalekę, córkę. Cierpienia wielkie, znoszone przez tę cichą nieznana zupełnie światu, bohaterską duszę, skarbią łaski potrzebne matce w jej apostołskiej pracy. Bo jak tylko pani R. wraca do domu — córka jej z troskliwością się dopytuje: „Na jaką intencję trzeba teraz cierpieć?“. I tak pracują obie dla Boga, dając najlepszy dowód, że zarówno zdrowie i zdolności, jak i kalectwo może przysparzać Bogu chwały.

n. n.



## ECHO z UROCZYSTOŚCI ZŁOTEGO JUBILEUSZU MATKI AGNIESZKI z LISIEUX.

rodzonej siostry św. Teresy od Dziec. Jezus.

W majowym numerze „Głosu“ dzieliliśmy się z naszymi czytelnikami radosną wiadomością o obchodzie złotych godów profesji św. M. Agnieszki od Jezusa, przeoryszy Karmelu w Lisieux, a rodzonej siostry naszej ukochanej św. Teresy od Dziec. Jezus. Ponieważ w tymże samym dniu, to jest 8 maja, przypada także 50

letnia rocznica 1-szej Komunii małej Świętej — z osobliwą uroczystością obchodzono tę podwójnie pamiętną datę tak w Karmelu w Lisieux, jaki w opactwie benedyktyńskim, gdzie Teresa Mar-



*„Wieczorem tego wielkiego dnia ojciec wziął za rękę swoją małą królową i prowadził ją ku Karmelowi; ujrzałam moją Paulinkę jako oblubienicę Jezusową w białym welonie, podobnym do mego, z wieńcem róż na głowie“.*

Dzieje duszy Roz. IV.

tin po raz pierwszy przyjęła Jezusa do swego niewinnego serca. Obie uroczystości dopełniały się wzajemnie, zlewając się w jednym radosnym akordzie.

O godz. pół do 9. dnia 8. maja, rozpoczęła ceremonję jubileuszową msza św., odprawiona przez Przew. O. Ludwika od Trójcy św., Prowincjała Karmelitów bosych prowincji paryskiej. Licznie zebrane duchowieństwo z J. E. biskupem Picaud, oraz

z innymi biskupami na czele, wypełniało prezbiterjum. Deputacje, rzecby można z wszystkich krajów i narodowości<sup>1</sup>, spie-  
szyły złożyć hold czci i szczerzej sympatji tej, która swą opieką  
i radą wychowała Kościołowi świętemu i Zakonowi tak piękny  
kwiat świętości jakim jest Teresa od Dz. Jezus.

Przez odsłoniętą kratę widać chór zakonny, przybrany w szatę  
odświętną. Zamiast zwykłej mu powagi i surowości lśni dziś  
wśród girland, zieleni i kwiecica. Białe lilje wieńczą stalle zakon-  
nic, a duży medaljon Św. Tereni, przyjmującej 1-szą Komu-  
nję, zdaje się przypominać te pamiętne słowa, zapisane  
w „Dziejach Duszy“, a odnoszące się do jej siostry Pauliny, dzi-  
siejszej jubilatki: *„byłyśmy dnia tego (to jest 8 maja 1884) złą-  
czone z sobą ściślej, niż kiedykolwiek“*...

Msza św. dobiega końca przy wspaniałym śpiewie „Skuoli  
Terezjańskiej“. Mgr. Picaud wstępuje na stopnie ołtarza i prze-  
mawia słów kilka, rzewnych, a serdecznych, do czcigodnej Jubi-  
latki. Myślą jego przewodnią to wdzięczność, to dziękczynienie  
Bogu Wszechmocnemu za tak wielkie łaski i dobrodziejstwa,  
wypełniające tych lat 50, przeżytych w Karmelu na służbie Pana.  
„Działki me przypadły z najpiękniejszych, dziedzictwo bowiem mo-  
je jest znamienite“. Oto słowa psalmu XV, które arcypasterz prze-  
dziwnie rozwija, nawiązując je do dzisiejszej uroczystości. Tak,  
istotnie, częśćka, która przypadła w udziale Czcig. Jubilatce,  
klęczącej tu za tą żelazną kratą, była „osobliwa, a dziedzictwo  
jej znamienite“. Była podwójnie matką tego, „przez świat cały  
umiłowanego dziecięcia“, raz, w domu rodzicielskim, gdzie za-  
stępowała Teresie przedwcześnie zmarłą matkę, następnie za-  
murami klasztoru, gdzie, jako Przeorysza, kierowała jej kroka-  
mi ku szczytom Karmelu. I przypomina rzewną scenę, opisaną  
w „Dziejach duszy“, jak to mała Terenia, w dniu pogrzebu ma-  
tki, rzuciła się siostrze swej w objęcia, obierając ją sobie za mat-  
kę. Przypomina kolejno te cudowne etapy z życia świętej Kar-  
melitanki, tak ściśle się łączące z życiem naszej Jubilatki, a cu-  
downiej jeszcze wyświetlające „miłosne a miłosierne“ drogi

---

<sup>1</sup> Tak n. p. Mgr. Roche, Biskup indyjski z Tuticorin; Mgr. Robichez,  
Biskup z Trincomalji (Celjon). Przew. O. Bousquet, misjonarz z Japonji,  
tłumacz dzieła Św. Teresy od Dz. J. na język japoński... i wielu innych.  
Z radością i dumą zaznaczamy także obecność J. E. Ks. Biskupa Jełowic-  
kiego, Sufragana lubelskiego, jako przedstawiciela i delegata Naszej Oj-  
czyzny.



Opatrności Bożej. Wreszcie nawołuje wszystkich obecnych do zjednoczenia się w hymnie dziękczynnej miłości i uwielbienia. „Niech teraz“, tak kończy swe przemówienie Jego E. — „niech teraz Twa mała siostrzyczka w wyżynach niebieskich stanie się przed Bogiem Twym żywym dziękczynieniem, śpiewając cześć i chwałę i dziękę „miłości miłosiernej“ w Twym imieniu przez wszystkie wieki wieków.

Po skończonej przemowie arcypasterz zbliża się do kraty, mając przy boku Przew. Ojca Ludwika, karm. bosego, przedstawiającego w onej uroczystej chwili cały Karmel, a Jubilatka głosem donośnym odnawia św. swe śluby. Następnie, przy modlitwach liturgicznych, odbywa się poświęcenie laski i wieńca, który siostra Genowefa (Celinka, najmłodsza siostra Jubilatki) składa na głowę swej przeoryszy. Przy zakończeniu ceremonji wręczono Jubilatce akwarelę, przedstawiającą Piusa XI przy pomniku św. Teresy w ogrodach watykańskich, wraz z autografem Papieża i liczne dary innych dostojników kościelnych. Ojciec św. tego dnia odprawił Mszę św. dziękczynną ku uczczeniu podwójnego Jubileuszu.

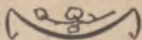
Oto, jak brzmi własnoręczny podpis Ojca św.:

*„Na 8 maja do Karmelu w Lisieux.*

*Nieobecny ciałem, obecny... duchem z serca błogosławiąc“,*

*Pius XI, Papież.*

W opactwie benedyktyńskim odbył się ciąg dalszy uroczystości jubileuszowych, w czasie których kilka setek dzieci przystąpiło po raz pierwszy do Stołu Pańskiego, ku uczczeniu 50-ej rocznicy I-ej Komunii św. byłej wychowanki klasztoru, Teresy Martin, czczonej dzisiaj jako Św. Teresa od Dz. J.



## **ROLA TRZECIEGO ZAKONU KARM. BOSYCH W PRACY SPOŁECZNEJ.**

Głos Ojca Świętego Piusa XI, nawołujący ludzi świeckich do Akcji Katolickiej, czyli do współpracy apostolskiej z Kościołem św., potężnem echem rozbrzmiewa na wszystkich krańcach ziemi, gdzie biją serca katolickie. Każdyby chętnie do szeregu stanął i każdy ofiarne wyciąga ramię. Wyzwała się, jakaś wielka

fala dobrej woli zbiorowej, która niezawodnie u samego wstępu, w chwili narodzin swoich, już wewnętrznej kontroli potrzebuje, zanim ją dany osobnik poniesie w usługi takiej, a nie innej grupie — w ten, a nie inny sposób działającej. Takie samozbadanie siebie, musi się odbyć pod hasłem określenia pewnej naszej przynależności, a ze zwróceniem baczonej uwagi, abym cokolwiek czynię, czynił w stanie ducha ślicznie nazwanym „współczuciem z Kościołem“.

Otóż wielka, przedziwna harmonja Kościoła we wszelkich przejawach spraw Bożych, które są jej treścią, sprawia: różnorodność sposobów tego apostołowania, które popularnie zowie się Akcją Katolicką. Dla pełnej sprawności organizmu fizycznego, potrzeba i ruchu mięśni i dostawy odżywek rozmaicie uwartościowanych i ukrytej pracy krwi w żyłach, limfy w gruczołach, śliny i soków trawiennych.

Dla wychowania niemowlątka, konieczne i ciepło zewnętrzne i mleko matczyne i to miłosne dniem i nocą czuwanie, by każdej potrzebie dziecięcej zaradzić.

Nawet w dobrze funkcjonującej maszynie, oprócz zmiany zużytych części, oprócz smarów oleistych, musi też być czyichś żrenic sprawdzian.

W każdym stowarzyszeniu, w ludzi dojrzałych ugrupowaniu, w każdym zakonie, są wiadome, określone celu, drogi, narzędzia, metody, umiejętności, nawet obyczaje, które tę grupę od innej wyodrębniają, a pośród siebie mają pracowników, których działalność tak jest konkretna, że można ją niemal zważyć, zmieszać, zliczyć. A są i inni, wcale nie mniej od nich warci, których czyny pozornie nie mają uzewnętrznienia.

Otóż, ktokolwiek chce posłusznie, wedle woli Ojca Świętego pójść do pracy społecznej, katolickiej — niechaj dobrze zbada swe pochodzenie duchowe, swe istotnie sprawne możliwości i posłannictwo swoje. Sam Pan nasz Jezus Chrystus żąda, byśmy szukali zaginionych owieczek i zgubionych drachm, abyśmy je wrócili do owczarni i do skarbca — ale jeżeli pasterz wymiatać pocznie izbę, a biedna niewiasta stara na góry pójdzie, rezultat będzie wątpliwy, nawet i z najbardziej po ludzku sądząc praktycznego punktu widzenia.

Mądre przysłowie wyraża pragnienie „odpowiedniego człowieka na odpowiednim miejscu“.

To właśnie mamy na uwadze, podejmując badanie naszego

tercjarskiego sumienia, jaki spółdział winniśmy przynieść Akcji Katolickiej.

Najlepszą wskazówką będą nam słowa Piusa XI, które tu powtarzamy, cytując je wiernie:

„Wszyscy ci, którzy ze swego zawodu wiodą życie ukryte i oddalone od hałasu i szaleństw świata, w tym celu, by nie tylko rozważać z najwyższą pilnością tajemnice Boże i prawdy wiekuiste i błagać Boga wytrwale o rozkwit i rozszerzenie codzienne Jego Królestwa, ale by również i zadośćuczynić równocześnie za winy drugich i własne, zapomocą pokut przepisanych i dobrowolnego umartwienia ciała i ducha — o tych powiedzieć można bez wątpienia, że wybrali *„częstkę najlepszą“*, za przykładem Marji z Betanji. Jest też pewne, że niema warunków, czy prawa życia doskonalszego, jakie wywodzi się z powołania Bożego, któreby można dać ludziom do wyboru, bowiem ściśle z Bogiem zjednoczenie i świętość wewnętrzna tych, którzy podjęli życie milczące w klasztorach, podtrzymuje obficie ową pochwałę świętości, jaką nieskalana Oblubienica Jezusa Chrystusa ofiaruje dla zachwytu i naśladowania wszystkich“. (Cornt. Umbratilem. 8 lipca 1924. A. A. S. XVI, 385).

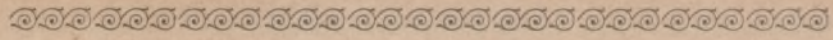
Cytata długa — ale w niej dla nas Trzeciego zakonu każde jej słowo jest pełnowartościowem wskazaniem i nauką.

Wszak my należymy do wiodących „z zawodu“ życie ciche; My dopraszając się „o miłosierdzie Boże i o suknię Trzeciego Zakonu N. M. P. z Góry Karmelu i św. Teresy — obiecujemy wytrwać, aż do śmierci, ufając w pomoc Bożą i modlitwy całego Zakonu“.

Przyjęci do wielkiej rodziny Karmelu, chcemy stać się jak najpodobniejsi do Świętych Rodziców naszych, abyśmy w tem posłuszni byli woli Piusa XI, który na innem miejscu mówi: „Przedewszystkiem wzywamy zakonników, aby każdy patrzył z całą uwagą, jako na wzór na swego Fundatora i Ojca zakonodawcę... Wszyscy więc, którzy noszą na sobie rys charakterystyczny przez każdego założyciela na zakonie jego odcisnięty, mogą być pewni, że nie zboczyli z drogi swej“. (Epist. „Unigenitus“ ad Summos Mod. etc. A. A. S. XVI. 133).

Zakonność nasza nie zasądza się litylko ani na odmawianem oficjum, ani na śródzie bezmięsnej, i noszeniu szkaplerza, choć nam to Matka Boża sama rozkazała, ale na posłuszeństwie świętej regule, która te akty obejmuje, a ślub posłuszeństwa regule





i przełożonym Zakonu, ślub czystości wedle stanu swego, zobowiązanie się do pracy wewnętrznej dla doskonałości według ducha Eljasza Proroka, Wodza i Ojca, zostawiony Zakonowi naszemu, aby go ustrzegła i nam przekazała św. Matka nasza Teresa. Karmel jest zakonnością naszą — Karmel, który każdy i każda z nas w duszy własnej wybudować musi w znoju wielkim, aby prawdziwy był: Maryjny i Eljaszowy i Terezjański i w sercu swem umiłować go musi ponad wszystko i w woli swej zdecydować musi, że zawsze i wszędy Karmel duchowy będzie z nią, bo ona z niego jest, — że Szkaplerz jest znakiem, po którym poznana będzie w sprawiedliwości — we wdzięcznym niesieniu jarzma.

Trzeciego Zakonu nie okalają mury zakonne, ani go dzwonnica modlitwy zwoluje, ani welon twarz zasłania niewiaśtom, ani brązowy habit odziewa.

Trzeci Zakon jeżeli ma zmywać winy, zadosyćczynić, jeżeli ma być ofiarowany ku zachwytowi i naśladowaniu; jeżeli chce uczestniczyć w łaskach z powołania wynikających — i chwałą Świętych Fundatorów i Reformatorów być — musi stać się całym wewnętrznym, w doskonałym zrozumieniu słów Ewangelji św., że *trzeba duszę swą stracić, aby ją zyskać*.

Jakież to ma związek z Akcją Katolicką? Najprostszy. My Terejarze, już z racji istnienia swego jesteśmy pracownikami Kościoła, dla dusz, pośród świata. Dosyć otworzyć Regułę, by się o tem przekonać. To, co nam zalecono, co praktykować postanawiamy codzień i co chwilę, ta pobożność i wstrzemięźliwość, milczenie i pracowitość, pielęgnowanie chorych, pamięć o zmarłych, wierność w uczęszczaniu do kościołów Zakonu, na zebrania i konferencje zakonne, miłość wzajemna, jaknajdoskonalwsze pełnienie obowiązków rodzinnych, domowych, zawodowych — toć to wszystko razem wzięte jest czynem i to katolickim i apostołskim, bo jest pewną sumą wartości wniesionych w społeczeństwo. Ma charakter powszechności, jako wyzbyte z samolubstwa, wydające siebie bez reszty dla drugich. Posiada w sobie pierwiastek wybitnie apostołski, skoro mówi przykładem; zachęca ofiarnością; przekonywuje wytrwałością; a wreszcie, za Bożą pomocą, i bierze — aby owieczka odniesiona była do owczarni, a drachma do skarbca.

Dusze nasze winny być jak korzeń rośliny w ziemi ukryty,

milczeniem przysypany, cały wilgny od ros modlitwy; pełen soków żywotnych; ostrą pokutą, lub przynajmniej krzemionkami umartwień wytarty.

W Akcji Katolickiej jest miejsce dla wszystkich i na mądrego przyrodnika, co szczepi i sadi i na budowniczego, co wznosi gmachy i na pracę najcichszą, wiadomą może nawet nie sobie, Bogu jedynie. Właściciel sadu, gdy kwiat zostanie nagrodzony na wystawie, nie wspomni nawet o sokach, które ciągnął korzeń, aby przeniknąć niemi całą roślinę.

Pomyślmy o tem, a łatwo odnajdziem miejsce nasze w pracy społecznej.

Matka i Królowa-Kwiecie winogradu na stokach Karmelu jest nam karmelitańskim dzieciom najdoskonalszym wzorem.

Żyła pośród ludzi — na świecie. Królową była Apostolów. Ona Jezusa „kamień węgielny“ Królestwa Bożego, przyniosła na ziemię w Niepokalanej Czystości Swego łona dziewiczego.

Ona jest Najcichsza — a my Jej dzieci...

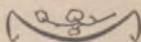
Owocodajne jest z pewnością apostołstwo cichości modlitwy i umartwienia. Wszak Papież Benedykt XV, mówi: „Próżny i jałowy będzie każdy trud misjonarza, jeżeli go nie użyżni Łaska Boża. Aby tę Łaskę zdobyć, jedna istnieje droga: modlitwa wytrwała i pokorna“. (Maxim. illud. A. A. S. XI. 449).

Pius XI dając aprobatę Konstytucjom Kartuzów, jeszcze mocniej się wyraża: „W trosce i staraniu, by to życie surowe zaprowadzone było na ziemiach misyjnych i by rozpowszechniało się, ile tylko można, klasztory na nich zakładając, zalecamy przychylnie i poważnie Generalom tychże zakonów, aby się ku temu skłaniali tak samo, jak my o to prosimy, z całą usilnością: przedziwne jest, ile łask niebieskich zdobywa się przez pracę waszą mężowie pustelnicy“.

Tak mówi Ojciec Chrześcijaństwa całego.

Dla zaradzenia nieprzeliczonym potrzebom dusz ludzkich, my Karmelitańskie dzieci jesteśmy wezwani najprzód do tego, abyśmy wraz z Panem naszym Ukrzyżowanym i z Matką Jego Bolesną modlili się za dusze i cierpieli za nie — aby to był nasz najpierwszy i najważniejszy czyn na polu Akcji Katolickiej.

N.



## DAWNE KLASZTORY OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

### Wiśnicz.

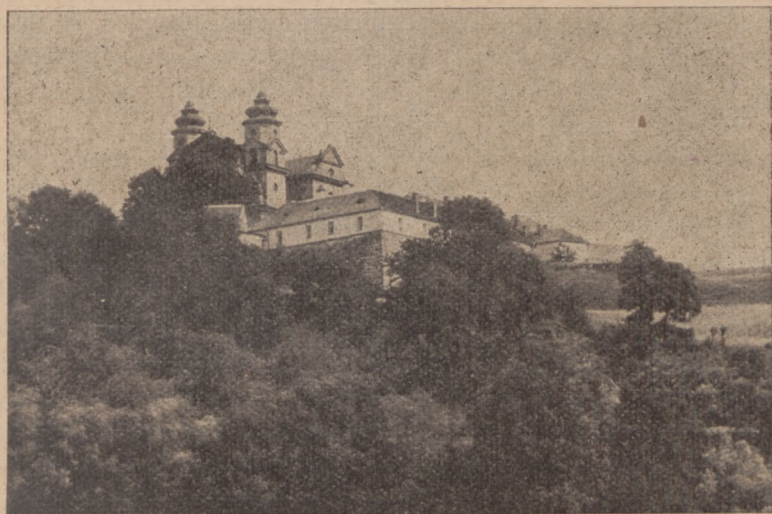
Kościół Zbawiciela i klasztor OO. Karmelitów bosych w Wiśniczu stanął jako pomnik wdzięczności za odniesione zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem w r. 1621. Kiedy po śmierci hetmana Chodkiewicza w obozie pod Chocimem, obejmował dowództwo nad zgromadzonem tamże rycerstwem polskiem i litewskiem podczaszy koronny Stanisław Lubomirski, sprawa obrony obozu przed kilkakrotnie liczniejszym wojskiem tureckiem przedstawiała się groźnie. Nie zaniedbując wszelkich środków, jakie w danej chwili wskazywała taktyka wojenna, nowy dowódca sił zbrojnych zrobił ślub, że postawi kościół pod wezwaniem Zbawiciela, oraz klasztor OO. Karmelitom bosym w dobrach swych na górze Wiśnicz, jeżeli tylko zwycięstwo odniesie.

Po wytrzymanem jeszcze przez jakiś czas oblężeniu zdołano zawrzeć korzystny dla Polaków pokój, a wówczas zwycięzca z pod Chocima przedsięwziął energiczne starania, aby ślub złożony wypełnić. Sprawa otrzymania pozwolenia ze strony Przełożonych nie była zbyt łatwa, gdyż od samego początku bytności Karmelitów w Polsce trzymano się zasady, że nie należy przyjmować takich fundacyj, któreby zależały wyłącznie od bogatej jednostki, gdyż częste przechodzenie ówczesnych rodzin magnackich na protestantyzm czy kalwinizm stwarzało niebezpieczeństwo prześladowania zakonników, zależnych od takich rodzin. Trzymając się tej zasady, Przełożeni odmówili przyjęcia fundacji w Zasławiu, ofiarowanej przez Zasławskich, nie przyjęli również fundacji w Brzeżanach, gdzie Adam Bieniewski chciał wystawić klasztor. Tym razem jednak, głównie dzięki temu, że wówczas generałem Zakonu był O. Maciej od św. Franciszka, fundator Karmelu reformowanego na ziemiach polskich, pozwolenie zostało wydane.

Rok po zwycięstwie chocimskiem, w maju 1622, sufragan krakowski Tomasz Oborski poświęcił kamień węgielny pod nową świątynię. Budowa szybko szła naprzód, a do pracy używano również jeńców tureckich z pod Chocima. Już kilka lat później jakkolwiek kościół nie był jeszcze zupełnie wykończony, przeniosło się całe Zgromadzenie zakonne z Krakowa z klasztoru Niepokalanego Poczęcia, gdzie pobyt, aż do wystawienia nowego kla-



sztoru w dogodniejszym miejscu, był niemożliwy z powodu częstych wylewów Wisły. Kronikarz klasztorny pozostawił nam piękny opis tej uroczystości: „Nasz mecenas w Wiśniczu uroczyste przygotował nam przyjęcie: obecnymi byli kanonicy Prześwietnej Kapituły krakowskiej, liczne duchowieństwo zewsząd zgromadzone otaczało przy ołtarzu NPWgo Biskupa Szyszkowskiego, który solenną mszę odprawił. Następnie Przenajświętszy Sakrament pod baldachimem przeniesiono na wyżyny Przybytków Pańskich. Ruszyła z kościoła procesja długim szeregiem w następującym porządku: na czele hufiec zbrojny i za nim szlachta dworska, pośrodku grono białe nowicjuszków naszych, ze świeca-



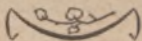
*Kościół i Klasztor po-karmelicki w Wiśniczu.*

mi zapalonemi w ręku. Droga, którąśmy postępowali, zasypana była kwieciami, ozdobiona wzdłuż po stronach zielonemi gałęziami. Sam fundator ze synem swym Konstantym, chłopięciem ośmioletniem, towarzyszył Panu nad Pany, ukrytemu pod skromną postacią eucharystyczną, wokół zaś wierni. Chór wszczął pieśni, zagrzmiały trąby, uderzono w bębny, huk dział wstrząsł całą okolicą i góry zadrżały. Po wejściu do kaplicy nasamprzód postawiono na ołtarzu trzy z lanego srebra statuy: jedna statua Zbawiciela naszego, druga Przenajświętszej Bogarodzicy, trzecia św. M. N. Teresy. Odśpiewano mszę św., kazanie powiedział

znany z nauki i świętobliwości kanonik Katedry krakowskiej X. Sebastjan Nuceryn: wyraziście wyjaśnił mówca, że ślub uczyniony wzniesienia klasztoru był nie tylko ku ratunkowi Polski, lecz i ku całego Chrześcijaństwa bezpieczeństwu, wówczas zagrożonemu“.

W r. 1635 wykończony, wielki kościół Zbawiciela został konsekrowany przez X. biskupa T. Oborskiego. Nowy konwent zakonny odznaczał się ścisłą karnością w zachowywaniu reguły. Taką opinię wydał mu sam Fundator, kiedy, oprowadzając po klasztorze dostojnego gościa, króla Władysława IV., który po koronacji w Krakowie, zwiedzał klasztor, wypowiedział te słowa: „Zakonnicy tutejsi tak ściśle przestrzegają karności swej zakonnej, że od tylu lat pobytu ich na górze Wiśniczu, nigdy ich nie widział ku zamkowi memu kierujących swe kroki; o ile starania dokładają w unikaniu łączności ze światem, o tyle lubują sobie samotność wzgórza i zamknięcie klasztoru“.

W czasie najazdu w r. 1655 Szwedzi zrabowali drogocenne rzeczy, a klasztor bardzo zniszczyli. Podniesiony z ruiny za poparciem Lubomirskich dotrwał w posiadaniu Karmelitów do roku 1783, kiedy to w myśl cesaropapistycznych rozporządzeń cesarza Józefa II. został zniesiony i zamieniony na więzienie karne. Kosztowniejsze rzeczy i ozdoby kościoła przewieziono do Wiednia, rozebrano bogatą bibliotekę, w której znajdowało się kilka białych kruków bibliotecznych. Obraz cudowny św. Józefa przeniesiono do kościoła parafjalnego w Wiśniczu, gdzie po dziś dzień jest czczony.



### ZASTĘPCY CHRYSTUSA.

Tak często się powtarza chwila święceń kapłańskich, a jednak zawsze robi niezatarte wrażenie, zawsze jest uroczysta.

Bo w tej chwili dzieje się coś ogromnego, coś niezmiernie świętego — niepojęty cud!

Na człowieka spada władza, by nam słowem sprowadzał Boga na ziemię, czynił to, co tylko Bóg czynić może — odpuszczał grzechy.

To też gdy młody lewita klęczy u stóp ołtarza, a biskup wkłada nań ręce zlewając na niego władzę kapłańską, święte drżenie przejmuje serca.

Jak wielkie miłosierdzie Boże spływa na kapłanów, by za ich pośrednictwem rozlać się na nas!

Bo czemuż bylibyśmy bez kapłanów?



A jednak jakże często zapominają ludzie o czci należnej kapłanom, za-  
stępcom Chrystusa.

A przecież kapłan to wtóry Chrystus — mówi św. Paweł. Wszystkie skar-  
by Odkupienia Chrystusowego spływają na ludzi przez kapłanów.

Te myśli napelniały nam serca, gdy byliśmy obecni święceniom ka-  
płańskim, udzielanym przez J. E. Ks. biskupa Rosponda w kościele Karme-  
litanek bosych na Wesolej 24 czerwca b. r. Pomiedzy nowo wyświęconymi  
było dwóch Karmelitów bosych O. Paweł od św. Piotra i O. Rajmund od św.  
Jacka.



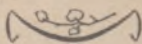
*Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody. Mat. XXXV. 19.*

Uroczyste i piękne prymicje O. Pawła 29 czerwca w rodzinnej wsi  
Sułoszowej, z radosnem udziałem całej wsi — świadczą o czci jaką  
jeszcze polski lud żywi dla kapłanów! Oby tak zawsze było!

Tego samego szczęścia dostąpili O. Leon od św. M. N. Teresy  
i O. Bazyli od św. Anzelma w Rzymie, 15 lipca w wigilję święta Matki  
Bożej Szkaplerznej.

Nowo wyświęconym kapłanem niech Bóg błogosławi na obfite plony  
kapłańskiej pracy.

*Uczestnik.*





## KRÓLEWSKA RODZINA BELGIJSKA I MAŁA ŚWIĘTA TERESA.

Zmarły niedawno król Albert, w sposób szczególniejszy kochał i cenił Małą Świętą. Uroczystość małżeństwa J. K. W. Ks. Marji-Józefy z nast. tronu włoskiego stała się okazją do złożenia daru, który Król Belgów z wielką powitalną radością. Dostojni nowożeńcy, przed wyjazdem do Rzymu, otrzymali w Pałacu Brukselskim, z rąk J. E. Nuncjusza, piękny pukiel włosów św. Teresy od Dziec. Jezus.

Przypomnieć należy, że Księżniczka Marja Józefa, jako mała dziewczynka jeszcze wraz z bratem swoim (obecnym Królem) z pełnem przyzwoleniem obojga rodziców, wpisani byli jako Członkowie honorowi „Pobożnego Związku św. Teresy od Dzieciątka Jezus“.

Król Albert w prywatnym gabinecie swoim miał statuetkę Świętej z Lisieux i codziennie własnoręcznie zdobił ją świeżą gałązką róży, jako wdzięczny hołd majestatu ziemskiej władzy, dla możnej w niebiosach Małej Królowej.

### REKOLEKCJE III. ZAK. KARMEL. NA ŚLĄSKU.

Za staraniem naszego Przew. Ks. Proboszcza Wojtka odbyły się od 20-24 maja br. w klasztorze SS. Służebniczek w Chełmie Wielkim rekolekcje zamknięte dla III. Zak. karmelit., w których brało udział 43 osoby, również z dalszych okolic. Nauki rekolekcyjne głosił Czcigodny O. Ireneusz, Karm. bosy. Składamy serdeczne podziękowanie Przew. Ks. Proboszczowi, jak i Czcigodnemu Kaznodziei za tyle troski i pracy około naszych dusz. W czasie rekolekcji zostały przyjęte 4 osoby do III. zakonu, tak, że obecnie nasze grono liczy 22 sióstr profesek i 4 nowicjuszeki.

*Chełm. Wielki*

*Wdzięczne uczestniczki  
z III. zak. karm.*

### Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie za otrzymanych wiele łask od Boga za przyczyną św. Teresy składa

*Ks. Dąbrowski Józef.*

Dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za wyproszone zdrowie i inne łaski i proszę o dalszą opiekę.

*Warszowice*

*J. F.*

Dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za szczęśliwe złożenie egzaminów przez moich synów.

*Zbaraż.*

*Stefanja Gerlicka.*

Składam serdeczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu przez przyczynę św. Teresy od Dziec. Jezus za łaskę pomyślnego zdania egzaminu.

*Jabłonowo.*

*Ks. K. A.*

Sercem przepelnionem wdzięcznością składam najgorętsze podziękowanie za otrzymane łaski Najśw. Marji Pannie i św. Teresie od Dziec. Jezus.

*Warszawa.*

*Marja Sypniewska.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publicznie gorące podziękowania Najśw. Marji Pannie, św. Teresie od Dz. Jezus i św. Antoniemu za wysłuchanie mojej prośby i polecam się nadal z ufnością Ich dobrej opiece.

*Zaluże.*

*Roman Darzewski.*

Dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie, św. Teresie od Dziec. Jezus, św. Ekspedytowi i Czcig. Wandzie Malczewskiej za polepszenie spraw majątkowych pewnej osoby, za uporządkowanie pewnych stosunków wśród kilku osób, za polepszenie zdrowia, oraz proszę o pomoc i opiekę dalszą w życiu.

*Cyryń.*

*Marya Jaroszewiczówna.*

Składam najserdeczniejsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, M. B. Nieustającej pomocy, św. Teresie od Dz. Jezus, św. Józefowi i św. Antoniemu za opiekę i łaski otrzymane z prośbą o dalszą opiekę i pomoc w pewnej sprawie.

*Wadowice.*

*Walerja Tylewska.*

Dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za wyratowanie z ciężkiej choroby.

*Targanice.*

*K. Pająkówna*

### **W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):**

Dziękuję W. O. Rafałowi za uzdrowienie ucha i oka, po przyłożeniu ziemi z Jego grobu.

*Warszowice.*

*K. G.*

Składam najserdeczniejsze podziękowanie W. O. Rafałowi za uzdrowienie żołądka i kiszek.

*Anna Sikora.*

Składam serdeczne podziękowanie W. O. Rafałowi za otrzymane łaski i wysłuchanie prośby.

*A. Fojcik.*

Dziękuję W. O. Rafałowi za odebrane łaski.

*Chorzów.*

*Antonina Śmiałkówna.*

Najserdeczniej dziękuję Matce Marji Xawerze za wstawiennictwo u Boga: przy obawie wrzodu w piersi przy karmieniu, po przyłożeniu kawałka skaplerza z habitu Matki, wszystko przeszło w 24 godzin, nie pozostawiając żadnego śladu.

Wdzięczna Matce za łaskę i opiekę

*Jadwiga Reyowa.*

Serdeczne dziękuję Matce Teresie (Marchockiej) za szczęśliwy zwrot w poważnej chorobie, który nastąpił bezpośrednio po prośbie o Jej wstawiennictwo.

*Jeziorki*

*Zofja Dąbrowska.*

Z całego serca dziękuję Matce Boskiej Bolesnej i św. Józefowi za wysłuchanie prośby i odebranie wielkiej łaski.

*Wadowice.*

*Karolina Kliszówna.*

Dziękuję Matce Bożej, św. Teresie i W. O. Rafałowi za pomoc w egzaminie

*Wilno.*

*Wanda Sienkiewiczówna.*

Dziękuję za wszystkie łaski, otrzymane za przyczyną św. Andrzeja Corsini i św. Teresy od Dz. J.

*Wilno.*

*Stef. Prościwiczówna i Wojewodzka.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, z głębi duszy dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie Niepok. Poczętej i św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymaną łaskę uzdrowienia.

*Chelm Wielki.*

*Rosmus Antonina.*

Dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, św. Józefowi i św. Teresie od Dz. Jezus za odebrane łaski i pomoc, prosząc o opiekę i pomoc w ważnej i naglącej sprawie.

*Szurlej.*

*Rozalja Olearczyk.*

Dziękuję Najśw. Marji Pannie i św. Teresie od Dziec. Jezus za następującą łaskę: Dowiedziałem się, że, w domu, w którym mieszkam, jest chory, który lada chwila może się rozstać z tym światem, i że nie chce przyjąć księdza. Polecilem chorego modlitwom SS. Karmelitanek oraz III. zak. karm. męskiego i żeńskiego, i udałem się do niego; włożywszy mu cudowny Medalik na piersi i wręczywszy obrazek św. Teresy od Dziec. Jezus z relikwiami, zachęciłem go do przyjęcia kapłana i przygotowania się na drogę wieczności. I tu okazała się dobroć Matki Najśw. i wstawiennictwo św. Teresy. Ten, który dzień przedtem nie chciał słyszeć o spowiedzi, teraz chętnie się zgodził na przyjęcie kapłana. Wypowiadał się szczerze i otrzymał Oleje św. Był to już ostatni czas, bo wkrótce potem przeniósł się do wieczności.

br. Terejusz Marja od N. S. J.  
z III zak. karm.

Składam gorące publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu i Najśw. Srcu Niepokalanj Dziewicy z Góry Karmelu za szczęśliwy przebieg ciężkiej choroby oka polecając się dalszej opiece.

z Łomży.

L. M.

---

---

### Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Włochy: *O. Dominik od Jezusa-Marji*, † 12. VI. 1934, lat 70, prof. 20.  
Belgia: *O. Maksymilian od Dz. Jezus*, † 13. VI. 1934, lat 70, prof. 44.
2. Zakonu: Włochy: *Sr. Rozalja od św. Józefa*, † 23. VI. 1934, lat 54, prof. 19.  
„Chóry Marji“. Lipiny Śl. *Franciszka Skutella*.
3. Zakonu: *S. Aniela od Krzyża* (E. Kostecka, Bytom), †. 27. I. 34, lat 50, prof. 25.

### Czytelnicy „Głosu Karmelu“:

*Anastazja Mierzejewska, Sachryń.*  
*Hr. Zofja Sobańska, Warszawa.*

### Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: A. Bizoniówna, Andrychów od NN. 25; Agnieszka Bizoń, Andrychów jako wotum ku czci św. Józefa i św. Tereni 15; Klara Ziaja, Kraków 5; St. Miński, Warszawa 5; Władysława Hetmańska, Poznań 25; NN. Lublin, wotum św. Tereni 5; NN. Zernik 10; Franciszka Drabikówna, na wykup Dzieci 50; NN., Wadowice 5; Fr. Gwóźdź, Katowice wotum św. Tereni 5; Pracownice Teatru Polsk., Katowice 7; M. Slapoczek, Piasniki 1.50; Elfryda Łożyńska, Mościce 5; p. Skrzypiec, 2; p. Radziewski, 1.50; p. W. Kalicka, Kraków 5; Marja Gutowska, Warszawa, wotum św. Tereni 5; Bronisława i Henryka Sobieraj, Częstochowa 5; M. Wycisk, Tarn. Góry 2; r. Filipczyk 1; Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; W. S. Serafja, Lipiny 20.30; NN. Kraków 5; Aleksandra Olińska 5; E. Sobczyk, W. Piekary 2; Karmel-Czerna 20; NN. Czerna, na wykup Dziecka 49; L. Waliczak, Skoczów 2; Helena Śliwianka, Kraków 10; A. Martyniak 5; NN. Wadowice, wotum ku czci św. Antoniego i św. Tereni 25; przez SS. Karmelitanki, Lwów 100; składki: Lublin 25; Wadowice 30; skarbonka: Czerna 41.40; Wadowice 35; „Chóry Marji.“ Kraków 129; Wilno 42; Dobromil 36; Biskupice 28; Kraśnik 27.40; Lublin, p. Wyczółkowska 26; Łagiewniki Śl. 20; W. Hajduki 15; Szopieniec 14.50; Lipiny 13.50; Mysłowice 13; Brzezie 12.50; Poznań, III. Zak. Karm. 12.50; Wadowice 12; Bytom 10; Przewos 10; p. Raniak 5; Paczółtowiec 3.



Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj.“ najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco, o dalszą, wyrucalą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w PKO Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki oraz Członków „Chórów Marj.“, odprawi się Msza św. dnia 27. sierpnia b. r.

#### Na beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

Zł.: NN., Hajduki W. 2; NN., Kraków 10; Przew. X. Jan Rosiewicz, Kraków 10; NN., Król. Huta 5; NN., Król. Huta 7; Z. Tabęcka, Jeziorki 5; Joanna Schuber Zernik 4; p. Radziewski, Biskupice 2; p. Antoni Mencil, Warszawa 20; NN., 1; Kap. Piotr Żak, Borek Fałęcki 2; Zdzisław Buczaniewicz, Lwów 5; A. Szysler, W. Piekary 2; Franciszka Firlus 2; NN., 2; Franciszka Kowalska, Ameryka 2 Dol.; Aniela Sz., Ameryka 3 Dol.; NN., Wadowice 5; p. Zielonka, Rybnik 2; R. Paczek, Łagiewniki 3; Ludwik Kruk 10; Jan Śmialek 5; Marta Piecówna, Chropaczów 5; A. Fójcik 4; Jan Kurdziel 1; Zofja Dąbrowska, na beat. M. Teresy Marchockiej, 20;

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu“ oraz za jego współpracowników, odprawiona zostanie Msza św. dnia 15. sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia N. Marji Panny.

#### Na rozbudowę naszego „małego Kolegium“ w Wadowicach złożyli ofiary:

Zł.: J. E. X. Arcybiskup Twardowski 25; Marja Wysocka 10; zebrane przez P. Klarę Pieczka 55; Antoni Mencil 10; Katarzyna Tomala 10; Marja Hebdówna 15; Marja Klinger 8; Rozalja Czempas 10; Paulina Szeferowa 2; M. Szewczyk 3, J. Szojda 3; X. Jan Szukalski 1; X. Kan. Szuman 3; J. Tałasiewicz 1; B. Tarnawska 2; X. W. Parys 2; Dr. Władysław Gwoździwicz 10; Adam Ujejski 4; Urząd paraf. Bestwina 2; G. Wasikówna 2; K. Wielgosz 1; Karol Wiktor 2; SS. Wizytki, Jasło 2; J. Wójtowicz 1; W. Wojtyś 2; A. Wolnicowa 1.50; M. Wręzlewiczowa 33; F. Wyczółkowska 1; M. Wygrzywalska 1; M. Wyrobisz 1; M. Wysocka 2; Zakład Sierot, Poznań 2; Fr. Zapiórkowska 2; K. Zawilski 3; Józefa Zielińska 2; E. Żarnowska 1; Tomasz Żurek 2; Anna Żywicka 2; E. Albrecht 2; J. Bagińska 5; Paulina Baron 5; Wł. Batuciński 1; Rozalja Bauer 5; M. Rakówna 1; E. Bednarska 1; Marja Bisping 10; Fl. Boruta 2; J. Bratek 1; J. Bredy 2; Al. Brzeź 2; Helena Buczakowa 5; Wanda Bujalska 2; W. Baskówna 3; M. Bylicowa 2; M. Caputowa 3; JW.. P. Chłapowski 5; K. Chmurczyk 5; Zofia Burkiet 2; Marja Wydra 2; M. Organiściak 2; Józefa Czajowa 10; Anna Czwartacka 4; W. Dankiewicz 2; St. Dawid 6; Antonja Bernard 5; Jan Dębowski 2; M. Doboszowa 1; Wiktoria Dobrzańska 10; S. Dombzalska 1; T. Droszczyński 5; W. Furdzik 4.50; SS. Elżbietanki, Toruń, 1.50; SS. Elżbietanki., Rawicz, 5; M. Cerefinowa 2.50; T. Fenrychowa 1; X. Jakób Fijalek 5; WW. OO. Franciszkanie, Pakość 4.50; X. A. Gałuszka 5; Jan Garbień 2; K. Gawienka 5; H. Gebhard 3; J. Giaro 1; Michał Gleczman 5; Marja Głowacka 10; Ks. Finke 50 Dol.; Mateusz Gmyrek 10; Kraków ze składki 75.

Za wszystkie ofiary na tak bardzo ważną i potrzebną dla Karmelu Polskiego rozbudowę „małego Kolegium“, składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

O. Józef — prefekt.

#### OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Gimnazjum Prywatnego OO. Karmelitów bosych w Wadowicach przyjmuje na rok szkolny 1934/35 zgłoszenia uczniów do klasy I-ej gimnazjum nowego typu, czyli do dawnej III. klasy gimnazjalnej. Warunki: ukończona 6 lub 7 klasa szkoły powszechnej. Wiek: 12—15 lat, zdrowie i szczerą wolą poświęcenia się stanowi duchownemu. Przy zgłoszeniu się należy przedłożyć: a) metrykę, b) świadectwo szkolne, c) szkolną kartę zdrowia, d) świadectwo moralności. Oplata miesięczna według umowy.

Egzamin wstępny dnia 18 sierpnia 1934 r. Adres: O. Prefekt, Małe Kolegium OO. Karmelitów, Wadowice, Małopolska: